

Bakunin Uglika

Polski rynek intelektualny nie dostarcza zbyt wielu towarów do konsumpcji dla anarchistycznych myślicieli. Toteż każda nowa produkcja spod znaku czarnego sztandaru jest przeze mnie witana niczym promocja w McDonalddie przez wielbicieli dmuchanych bułek i tłustych kotletów. Tak było i tym razem: jak tylko dowiedziałem się o wydaniu zmodyfikowanej wersji doktoratu Jacka Uglika poświęconego Bakuninowi, rozpocząłem zbiórkę funduszy. Mój apetyt wyostrzała świadomość, iż praca ujmuje papieża anarchizmu jako filozofa. Zapowiadała się niezła uczta – impreza na której nie może mnie zabraknąć. Pieczeń jednak okazała się niedopieczona, a wino rozwodnione.

Bakunin został przedstawiony przez Uglika jako apostoł wolności. Idea ta prowadzi rosyjskiego myśliciela po zawitych szlakach teorii, swata i rozwodzi z koncepcjami Fichtego, Hegla i innych wpływowych filozofów. To poszukiwanie, bezgraniczna miłość i wiara pokładana w wolności doprowadza ostatecznie Bakunina do anarchizmu, będącego ostatnim etapem rozwoju duchowego i teoretycznego. Głównym zaś środkiem lokomocji, narzędziem pomagającym we wspinaczce jest kategoria negacji.

Kategoria negacji nie oznacza – zauważa Uglik – jedynie destrukcji. Bakunin-rewolucjonista nie jest aniołem zniszczenia, apokalipsy, pragnącym obrócić wszystko w gruzy. Negacja jest dialektyczna, „tak” pojawia się jednocześnie z „nie”. Burzenie jest tworzeniem: wysadzając parlament jednocześnie tworzy się mieszkania dla bezdomnych. Bakunin, pisze Uglik, kładąc nacisk na negację opowiadał się za postępem, rozwojem, ruchem. Negacja jako taka jest pozytywnością: to dzięki niej, poprzez zanegowanie zwierzęcości, narodził się człowiek. Przypomina ona postawę nonkonformistyczną – kwestionuje to, co jest, by to przekroczyć, ale przekroczyć w imię wolności, rozszerzając jej zasięg, uniwersalizując ją i pogłębiając. Historia powszechna, jak i historia rozwoju teoretycznego Bakunina, to dzieje ewolucji wolności.

Jacek Uglik wskazując na wolność jako główną idee w systemie Bakunina, kładzie nacisk na ewolucyjny rozwój teorii rosyjskiego filozofa, na pewną immanentną logikę i konsekwencje w odrzucaniu i przyjmowaniu poszczególnych tez oraz stanowisk. Tym samym sprzeciwia się rozpowszechnionej interpretacji twórczości anarcho-kolektywisty jako zbioru chaotycznych, niejednorodnych przypisów do wielkich dzieł. Ujęć traktujących autora *Państwowości i Anarchii* jako myśliciela niesamodzielnego, odgrywającego w świecie idei rolę co najwyżej komentatora, i to podrzędnego – nie wprowadzającego nowego, nie przemawiającego własnym głosem. Uznanie pozytywnego charakteru kategorii negacji u Bakunina oraz idei wolności jako spajającej, wyjaśniającej ewolucję jego teorii, stanowi nowość jaką praca Uglika wprowadza na rynek idei. Pod tym względem niewątpliwie godna jest uwagi. Perspektywa odczytania myśli rosyjskiego rewolucjonisty prezentowana przez autora stanowi odpowiedni punkt, miejsce uprzywilejowane poznawczo. Odnajdujemy w niej idee obecne u historyka Antoniego Kamińskiego i Murraya Bookchina.

Książka podzielona została na trzy części. Pierwsza umiejscawia koncepcję Bakunina na tle filozofii rosyjskiej, zarysowuje pole teoretyczności; druga traktuje o początkach kształtowania się kategorii negacji – jest to przede wszystkim okres heglowski, idealistyczny; trzecia część poświęcona została okresowi młodo-heglowskiemu, wydobywaniu się anarchistycznej koncepcji oraz najdojrzałej formie pojęcia negacji. Autor przybliżając doktrynę Bakunina zestawia go z innymi filozofami, stosując metodę porównawczą, co jest o tyle niefortunne, iż maskuje, zamiast podkreślać, swoistość rosyjskiego myśliciela. I tak mamy Fichtego, Hegla, Marksa, Stirnera, Fauerbacha... w odniesieniu do Bakunina.

Metoda porównawcza nie byłaby jeszcze najgorszym pomysłem, ale w danym przypadku okazuje się zakalcelem. Autor zestawiając myślicieli czyni zbyt liczne uproszczenia, przy czym odnosi się wrażenie, że opowiedzenie się na przykład po stronie Marksa albo Bakunina jest wyborem przypominającym wybór pomiędzy frytkami a smażonymi ziemniakami: wolisz to albo to, twoja wola.

Uglik wskazuje na fakt, iż Bakunin odrzucił Marksa, gdyż autor *Kapitału* nie był w stanie „uchwycić” konkretnego człowieka, redukując jednostkę do epifenomeny klasy. Niemniej, jest sprawą sporną czy takie odczytanie Marksa jest poprawne, czy też mamy do czynienia z inaczej ujętą jednostką, nieliberalną koncepcją konkretnego człowieka, którego właśnie dopiero teraz, na bazie analizy klasowej możemy uchwycić. Autor nie wikła się w subtelności, cytując liberalnych przeciwników Marksa, sprawia, że można

uznać Marksa za zwolennika liberalnej koncepcji jednostki ludzkiej – a nie jest to takie proste.

Ogólnie spór prowadzony jest na zbyt ogólnej płaszczyźnie, nie wykazuje różnic w strukturze teoretycznej. Dzieje się tak nie tylko w przypadku Marksa, ale wszystkich konfrontowanych myślicieli: podręcznikowa charakterystyka teorii Hegla, Marksa – przy czym częściej autor korzysta z omówień niż tekstów źródłowych – zestawiana z równie hasłowym przywoływaniem Bakunina.

Ponadto, Jacek Uglik nie do końca jasno zaznacza, kiedy referuje daną teorię, a kiedy wyraża swoje własne zdanie. Liczne odwołania do myślicieli nie biorących udziału w sporze, jak na przykład do Poppera przy okazji Marksa, sprawiają, że czytelnik nie jest pewien, czy to myśl Bakunina, Poppera, czy też samego autora. Jest to o tyle problemowe, iż znajomość teorii anarchistycznej nawet w kręgach intelektualnych i na tak zwanych salonach jest mizerna, nie mówiąc już o szerszym gronie potencjalnych czytelników. Odbiór książki utrudnia też styl autora: liczne dygresje, powtórzenia, brak jasnego rozgraniczania, logicznego ciągu argumentacji...

Książka Uglika jest pierwszą monografią poświęconą Bakuninowi i w ogóle jednym z nielicznych dzieł wydanych w Polsce poświęconych anarchizmowi. Autor zauważa słusznie, że większość opracowań dotyczących anarchizmu sytuowała się w rubryce historia: rewelacyjna praca Daniela Grinberga, *Szkice Laskowskiego*, szczegółowa biografia Bakunina pióra Kamińskiego, jak też publikacje i artykuły pisane przez uczestników ruchu. Pierwsze broszury wydawane przez Bractwo Trojka, największe wydawnictwo anarchistyczne w Polsce, poza tekstami klasyków, dotyczyły historii ruchu. Do dziś więcej wydaje się omówień dziejów, niż teorii.

Nie lepiej wygląda sytuacja z dziełami dotyczącymi współczesnego anarchizmu, jest to historia współczesna z nie zawsze udaną próbą usytuowania teorii radykalnej w pejzażu aktualnych problemów... Ponadto, interpretacja teorii wolnościowego socjalizmu przez znaczny czas była podporządkowana partyjnej wykładni. Anarchizm ujmowano jako doktrynę ideologii drobnej burżuazji, sprzeczną wewnętrznie, niedojrzałą. W skrajnych przypadkach redukowano ją do terroryzmu i młodzieńczego buntu. Była to wizja partyjna, kształtowana przez pokornych intelektualistów, która przeniknęła i zakorzeniła się w świadomości potocznej. Książka Jacka Uglika jako jedna z nielicznych nie powieliła schematów i stanowi próbę wykazania wielkości idei Bakunina. Jest to przedsięwzięcie godne uznania. Niestety z wyżej wymienionych przyczyn nie do końca udane. Częściowo można wytłumaczyć braki dzieła Uglika wciąż, prekursorskim, pionierskim charakterem badań. Znacznie trudniej obronić literacką niechlujność tekstu.

Uglik nieświadomie popada jednocześnie w kolejne „upupienie” teorii anarchistycznej. Mianowicie, traktując Bakunina jako relikw przeszłości, nie ujmuje w swych rozważaniach odniesień do współczesnego funkcjonowania koncepcji rosyjskiego myśliciela, obecnych badań nad koncepcjami wolnościowymi. Na przykład przy omawianiu różnicy między Stirnerem a Bakuninem autor nie wspomniał słowem o doniosłej pracy M. Bookchina *Anarchizm społeczny czy anarchizm stylu życia. Przepaść nie do pokonania*. Nie mówiąc już o możliwie płodnym odniesieniu do koncepcji Giorgio Agambena, który w duchu Bakunina traktuje państwo jako „pozostałość” myślenia teologicznego, czy krytyce klasycznego anarchizmu dokonanej przez postanarchistów.

Samo ograniczenie Bakunina do sporów z teoretykami mu współczesnymi jest najmniejszym zarzutem wobec książki. Brak ukazania struktur teoretycznych omawianych myślicieli, wątpliwa rekonstrukcja ich, cytologia bardziej, niż naukowe ujęcie myśli, wspieranie argumentacji Bakunina filozofami raczej mu obcymi... Wszystko to sprawia, że otrzymaliśmy danie przyrządzone niedbale, przesolone... Da się je spożyć, niektórym może nawet dostarczyć odrobiny przyjemności, nie wprawia jednak w uniesienie, nie daje rozkoszy.

Oskar Szwabowski

29.05.2008

Jacek Uglik, *Michała Bakunina filozofia negacji*, Warszawa 2007, Aletheia, ss. 258.